

EGOIZMY NARODOWE WYPEŁNIAJĄ LUKĘ PO KE W OBSZARZE BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO

Komisja Europejska stopniowo wycofuje się z aktywnego kreowania architektury bezpieczeństwa energetycznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Powstała luka wypełniana egoizmy narodowe.

9 grudnia w Brukseli odbyło się trójstronne spotkanie, w którym wzięli udział przedstawiciele Komisji Europejskiej, Ukrainy oraz Rosji. Dotyczyło kwestii zakupu przez Kijów dodatkowych wolumenów rosyjskiego gazu, stanowiącego gwarancję w okresie zimowym, że tranzyt w kierunku UE będzie odbywał się bez zakłóceń. Niestety stronom nie udało się osiągnąć porozumienia i coraz mniej prawdopodobnym jest, że dojdzie do tego przed końcem bieżącego roku. To zła informacja nie tylko dla Ukrainy, ale również dla wszystkich krajów naszego regionu, ponieważ w połączeniu z innymi wydarzeniami, pozwala wysnuć tezę, że KE stopniowo wycofuje się z aktywnego kreowania architektury bezpieczeństwa energetycznego w Europie Środkowo-Wschodniej.

W świetle oficjalnych komunikatów, wydanych po brukselskim spotkaniu, wszystko wydaje się być na najlepszej drodze do szczęśliwego zakończenia - strony zapowiadają kontynuację rozmów i podkreślają, że pomimo istniejących różnic zdań będą dążyć do wypracowania konsensusu. **Wiele wskazuje jednak na to, że będzie to porozumienie osiągnięte w czasie i na warunkach podyktowanych przez rosyjskiego monopolistę.**

Podczas rozmów Ukraina potwierdziła chęć zakupu 1,5 - 4 mld m³ gazu, natomiast Rosja wyraziła gotowość, aby być jego dostawcą. I prawdę powiedziawszy, to jedyne konkrety, które udało się ustalić. Znacznie dłuższa jest lista zgłoszonych rozbieżności. Rosja proponuje, żeby cena za 1000 m³ wynosiła ok 180 \$, natomiast zamówienie było realizowane na podstawie aktualnej umowy. Kijów domaga się natomiast podpisania odrębnego kontraktu, obniżenia ceny o ok. 20-30 \$ (i rezygnacji z klauzuli take-or-pay) oraz przesyłania surowca z ominięciem zbuntowanych republik na południowym wschodzie kraju. **Choć obydwu stronom zależy na dobiegu targu - Kijów potrzebuje gazu (w PMG znajduje się obecnie ok. 3 mld m³ mniej surowca, niż rok temu) natomiast Moskwa pieniędzy (przychody Gazpromu z tytułu eksportu gazu w okresie styczeń - wrzesień 2016 spadły o 31% w stosunku do ubiegłego roku) - to droga do jego osiągnięcia wydaje się obecnie nader wyboista.**

Rosjanie obawiają się, że ewentualna nowa umowa i zmiana warunków zostanie wykorzystana przeciwko nim podczas trwającego postępowania arbitrażowego w Sztokholmie. W związku z coraz poważniejszymi trudnościami finansowymi są także gotowi zaryzykować bezpieczeństwo tranzytu, opóźniając osiągnięcie konsensusu. Celem jest tutaj rzecz jasna zdyskontowanie porozumienia dotyczącego ograniczenia produkcji ropy naftowej przez kraje OPEC. Po jego ogłoszeniu ceny "czarnego złota" (do których indeksowane są ceny gazu) znacząco wzrosły, zaś analitycy spodziewają się, że kiedy uzgodnienia wejdą w życie (styczeń 2017), to ich oddziaływanie na światowe rynki doprowadzi do kolejnych podwyżek. Ponadto, gdyby przed podpisaniem porozumienia doszło do jakiejś awaryjnej sytuacji, związanej np. z ograniczeniem dostaw, to Rosjanie zyskaliby kolejny

argument za intensyfikacją prac zmierzających do wykluczenia Ukrainy z systemu tranzytowego.

Czas gra na korzyść Rosjan także z innego powodu - od pewnego czasu, zarówno z wewnątrz wspólnoty europejskiej, jak i innych części świata, napływają informacje, które znacząco wzmacniają pozycję negocjacyjną Gazpromu. Dość wspomnieć w tym miejscu decyzję KE o udrożnieniu rurociągu OPAL, brak transparentności niemieckiego regulatora (Bundesnetzagentur) w tej sprawie, przeciąganie rozstrzygnięcia postępowania antymonopolowego, złagodzenie stanowiska KE ws. tranzytu gazu przez Ukrainę, czy wreszcie podpisanie porozumień dotyczących budowy gazociągu Turkish Stream.

Problematyczność powyższych zagadnień oraz stopień zapełnienia ukraińskich magazynów gazu, to informacje powszechnie znane od dłuższego czasu. W tym kontekście **zastanawiające wydaje się, na co zwraca uwagę także prezes Piotr Woźniak, że dyskusje dotyczące dostaw rozpoczęły się tak późno** (dopiero po spotkaniu Władimira Putina z Angelą Merkel w połowie listopada) - w terminie nie rokującym raczej nadziei na osiągnięcie porozumienia przed końcem 2016 roku. Zdaniem dyrektora handlowego Naftogazu, Jurija Witrenko, na początku 2017 roku cena za 1000 m³ gazu wzrośnie do ok 200-210 \$, więc szanse na podpisanie przez Kijów korzystnego kontraktu spadają z dnia na dzień. Bardziej niebezpieczne wydają się jednak skutki długofalowe, które mogą wskazywać, że UE spisała w pewnym sensie na straty bezpieczeństwo energetyczno-finansowe Ukrainy, a pośrednio całego regionu.

Ograniczenie tranzytu (Maroš Šefčovič stwierdził w październiku, że UE jest za zachowaniem status quo, ale „nie przekreśla to ostatecznie innych możliwości”) oraz sprzedaż surowca na zimę po wyższej cenie, pogłębią strukturalne problemy ukraińskiego sektora gazowego. Różne szacunki mówią, że modernizacja tamtejszej infrastruktury wymaga inwestycji na poziomie 6-9 mld \$, których nie jest w stanie udźwignąć państwowy Naftogaz (jego zysk w pierwszej połowie 2016 r. wyniósł 880 mln \$). Koniecznym w tej sytuacji staje się pozyskiwanie inwestorów zewnętrznych, którzy muszą mieć jednak przynajmniej cień gwarancji na zwrot poniesionych nakładów. Atmosfera niepewności wywoływana przez Rosjan i potęgowana działaniami Komisji Europejskiej, znacząco utrudnia ten proces (w ubiegłym tygodniu poinformowano o rezygnacji z modernizacji połączeń obsługujących kierunek turecki) i w perspektywie kilku najbliższych lat może doprowadzić do katastrofalnej w skutkach dezintegracji ukraińskiego systemu przesyłowego.

Zobacz także: [Baltic Pipe i interkonektor polsko-ukraiński. Gaz-System snuje plany na przyszłość](#)

Zobacz także: [ME: „Najwyższy czas przełamać rosyjską strefę wpływów energetycznych”](#)